Nr. 157. Kraków, środa 11 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 10 czerwca.

Kto broni Polaków pod zaborem pruskim.

W poniedziałkowym numerze podaliśmy w streszczeniu cięte przemówienie tow. Bebla, wygłoszone w parlamencie niemieckim podczas debaty nad zniesieniem dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii, oraz treść przemówienia posła Głębockiego. Charakterystycznem jest, iż mowa reprezentanta Koła polskiego okręcała się dokoła punktów wytycznych, postawionych przez Bebla, powoływała się ciągle na jego uwagi; nawet zaprawione goryczą aluzye, poczynione przez posła G. pod adresem Wilhelma, które, choć obwinięte w bawełnę, zapewne gęsią skórkę nawiały na „poważnych“ menerów kołowych, były wprost inspirowane przez Bebla: przemówienie bowiem Nestora socyalistów niemieckich, pełne ironii, skierowanej ku mówcy malborskiemu, zawierało w sobie wprost pytania pod adresem klubu polskiego, które były jakby ośmieleniem i zachętą do dalszej krytyki, a równocześnie swą kategorycznością nie pozwalały na niepodjęcie ich przez mówcę polskiego.

W ten sposób tow. Bebel stał się ojcem chrzestnym pierwszej mowy, pochodzącej z Koła, w której odezwały się nieśmiałe jeszcze uwagi krytyczne, mierzące w stronę tronu... W sejmie pruskim, opancerzonym przywilejami, niema niestety socyalistów. To też w jego atmosferze zatęchłej Koło straciło cały swój rozpęd: przy trzeciem czytaniu antypolskiego projektu kolonizacyjnego nie zabierali jego członkowie wcale głosu. Co więcej t. zw. „sojusznicy“ z centrum opuścili ich po raz — niewiadomo który... Gdy z łona Koła wyszedł wniosek imiennego głosowania, bardzo niemiłego dla wielu hakatystów z serwilizmu, wniosek, który prócz tego dałby był jedyną w sejmie pruskim **możność skonstatowania braku kompletu**, ławy centrowe świeciły pustkami, a z pośród obecnych na sali trzech nie chciało głosować i „mimo widocznej zachęty sąsiadów, a nawet wolnomyślnych, z kamiennym spokojem jakoby przyrosło do swych krzeseł“ („Dz. Pozn.“). W ten sposób do poparcia wniosku Koła zabrakło 2 głosów...

„Tak więc — konkluduje „Dziennik poznański“, najbardziej centrofilski organ w prasie poznańskiej — wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły...“

I to się nazywa polityką! Centrowcom za ciągłe zdrady, pokryte jeno łuską przyjaznych frazesów, darowuje się polski Śląsk, odstępuje się go na łup ich germanizacyi, a od socyalistów, bezinteresownie, tylko w myśl sprawiedliwości popierających Polaków, odżegnywa się, jak od złego...

A potem ci panowie mają czoło twierdzić, że nie prowadzą polityki kastowej, lecz politykę polską — mającą tylko dobro kraju na oku!

Koniec strejku techników.

Lwów, 9 czerwca.

Trwający od pięciu tygodni zatarg między rektorem politechniki „demokratą“ Dziślewskim a młodzieżą politechniczną, zakończył się dziś wieczorem zupełnem zwycięstwem młodzieży, a sromotną klęską rektora i solidaryzującej się z nim części grona profesorów. O ile z jednej strony słuchacze wracają na wykłady bez oświadczenia rektorskiego, co do zasadniczego prawa wiecowania, o tyle jednak z drugiej strony zupełnem poskromieniem rektora jest okoliczność, że musiały się w spór wdawać osoby trzecie, że profesor uniwersytetu, którego jako członka Koła polskiego z pewnością nie można podejrzywać o zbytnią sympatyę dla młodzieży „radykalnej“, musiał rektora pouczyć o tem, że słuszność znajduje się po stronie młodzieży. Poniósł rektor klęskę, bo młodzież wyraźnie oświadczyła, że do rektora nie ma żadnego zaufania i że wraca na wykłady tylko wobec zapewnienia prof. Głąbińskiego, jako profesora i posła do rady państwa, że przyrzeczenie rektorskie, iż w razie powrotu słuchaczów na wykłady, wolno będzie słuchaczom odbywać wiece, nigdy nie zostanie cofnięte.

Takie też stanowisko zajęli wszyscy mówcy na wiecu, który w obecności kilkuset słuchaczów obradował dziś wieczorem w sali Strzelnicy miejskiej. Po oświadczeniu, złożonem przez prof. Głąbińskiego w duchu wyżej wspomnianym, referent postawił następującą rezolucyę:

„Młodzież lwowskiej szkoły politechnicznej, zgromadzona na poufnem zebraniu dnia 9 czerwca 1902 roku, doszedłszy do przekonania, że zapewnienie rektora w sprawie zasadniczego zezwalania na wiece, złożone w ręce posła do rady państwa, profesora dra Stanisława Głąbińskiego, daje jej najzupełniejszą i całkowitą gwarancyę powrotu utraconych swobód akademickich; że gwarancyę tę musi uznać i uznaje za nierównie pewniejszą od wszystkich dotychczasowych ustnych i pisemnych zapewnień rektora, do którego nie czuje najmniejszego zaufania i wiary — następnie przyjmując do wiadomości oświadczenie posła Głąbińskiego, że w żadnym wypadku nie może przypuścić niedotrzymania przyrzeczenia przez pana rektora — młodzież zebrana postanawia z dniem 10 czerwca 1902 r. zawiesić uchwalone 30 maja b. r. wstrzymanie się od wykładów i z dniem tym powrócić do prawidłowego biegu nauk.

Młodzież politechniczna poczuwa się przytem do obowiązku zwrócić uwagę społeczeństwa i sfer dotyczących, że za dalsze nietakty rektora i ich ewentualne następstwa, absolutnie i pod żadnym warunkiem odpowiedzialności na siebie nie przyjmie“.

Nad rezolucyą toczyła się krótka dyskusya, w której ani jeden głos nie odezwał się w obronie rektora, poczem postawioną przez referenta rezolucyę jednogłośnie przyjęto.

Po wyrażeniu prof. Głąbińskiemu podziękowania za interwencyę, dyskutowano jeszcze nad stosunkiem do tych kolegów, którzy w czasie strejku złamali solidarność koleżeńską.

Na tem zakończyło się zgromadzenie.

Po katastrofie w Borysławiu.

Borysław, 8 czerwca.

Szyb na „I. grupie“ kopalni akcyjnego Towarzystwa „Borysław“, gdzie się przed tygodniem rozegrał straszliwy dramat robotniczy, został uroczyście poświęcony w obecności Szumskiego, Webera i ich naganiaczy. Poświęcenia dokonał ks. Gromada, który w mowie, wygłoszonej przy tej sposobności, unosił się nad ludzkością i cnotami... Szumskiego, jednego z głównych winowajców i sprawców katastrofy. Po uroczystym obrzędzie, kiedy mordownię na „grupie I.“ kropidłem poświęcono, towarzystwo szlachetnych ludzi, t. j. Szumski, Weber i ich przyboczni udali się na bibkę i suto szampanem pokrzepiali się po trudach. Tymczasem górnicy zjechali do poświęconego szybu...

W sprawie katastrofy urząd górniczy prowadzi w Borysławiu śledztwo. Szumski oczywiście ma wyjść z całej afery czystym i nieskazitelnym, a winę poniosą ofiary katastrofy, pomordowani.

W dzień poświęcenia szybu na „I. grupie“ odbyło się w Borysławiu w stowarzyszeniu „Górnik“ zgromadzenie, na które, oprócz borysławskich górników, przybyły także wdowy i sieroty po zamordowanych. W zagajeniu tow. Inwał omówił katastrofę z 2 czerwca i skrytykował gospodarkę Szumskiego, Webera i postępowanie urzędu górniczego. Tow. Szminda mówił o krwawych wypadkach lwowskich. Tow. Friedlewicz przedstawiał zgromadzonym, w jaki sposób proletaryat zachodniej Europy przez silną organizacyę zdobywa coraz to nowe prawa i coraz większą staje się potęgą. Przemawiało jeszcze dwóch górników, którzy wspomnieli o zachowaniu się ks. Gromady na pogrzebie ofiar katastrofy. Wkońcu uchwalono rezolucyę, wyrażającą najwyższe oburzenie sprawcom katastrofy. Zgromadzenie miało charakter bardzo podniosły i poważny. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ górnicy rozeszli się spokojnie.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Uduszony w więzieniu.

Niedawno temu, donosiliśmy o śmierci pewnego towarzysza z Ligi socyalno-demokratycznej w więzieniu w Wilkomierzu. Obecnie mamy znowu drugi podobny wypadek do zanotowania, zaszły tym razem w mieście Tambow. Rano dnia 21 maja rozeszła się po mieście pogłoska, że w nocy w więzieniach policyjnych, znaleziono w celi studenta Sergieja Andrejewicza Woropajewa uduszonego. Woropajew został w r. 1898 zesłany do Tambowa za udział w ruchu rewolucyjnym. W r. 1900 został przyjęty na uniwersytet, w rok później jednak zamknięto go znowu do kasarni. W październiku brał udział w demonstracyi, urządzonej w teatrze w Tambowie, za co został aresztowany. W maju b. r. otrzymał 2-miesięczną karę więzienia policyjnego, którą właśnie odsiadywał. Śmierć jego jest jeszcze nie wyjaśnioną, panuje jednak ogólne przekonanie, że nie zachodzi tu wypadek samobójstwa. Wszyscy, którzy znają brutalność policyi w Tambowie, przypuszczają jednozgodnie, iż Woropajew został w więzieniu przez policyę uduszony. Szyję ściśniętą miał silnym pasem rzemiennym.

Dnia 23 maja b. r. odbył się pogrzeb nieszczęśliwej ofiary brutalności carskich siepaczy. Mimo „stosownych“ zarządzeń policyi zebrało się nad grobem zmarłego prawie całe miasto. W pogrzebie wzięło również udział wielu robotników. Trumna była pokrytą licznymi wieńcami, z napisami: „Poległemu towarzyszowi“, „sprawiedliwemu“ itd. Między wieńcami odznaczały się szczególnie trzy: jeden od kobiet z napisem: „Matki z Tambowa“, drugi od uczniów gimnazyalnych z napisem: „Padłeś w walce“, trzeci od uczenic gimnazyum żeńskiego z napisem: „Spij spokojnie bohaterze wolności“.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy w Bielsku! W połowie czerwca odbędą się w Bielsku wybory do sądu przemysłowego. Jest rzeczą konieczną, aby nasi towarzysze partyjni wzięli w wyborach jak największy udział i jak najenergiczniej agitowali we wszystkich fabrykach i warsztatach za listą socyalistyczną. Gdyby który z robotników nie otrzymał legitymacyi, powinien natychmiast o nią się postarać, gdyż każdy głos jest bardzo ważny. Wszelkich informacyj w sprawie wyborów do sądu przemysłowego otrzymają robotnicy w redakcyi naszego bratniego organu „Bielitzer-Volksstimme“ pl. na Blichu 2.

We wtorek 10 b. m. odbędzie się w domu robotniczym (pl. na Blichu 2) zgromadzenie niemieckich, a w środę 11 b. m. zgromadzenie polskich robotników w sprawie wyborów. Towarzysze! Jawcie się masowo na obu tych zgromadzeniach!

Z sali sądowej.

Przygody psa magistrackiego. W dniu 6 marca b. r. pokąsał pies, należący do komisarza magistratu Aleksandra Buczyńskiego, młodziutką uczenicę Julię Jaworską. Ponieważ to było w czasie szerzącej się w Krakowie wścieklizny, przeto psa oddano do urzędowego zbadania przez weterynarza, zaś przeciw komisarzowi wdrożono śledztwo sądowe. Dla psa sprawa skończyła się dobrze, gdyż po dwutygodniowem badaniu uwolniono psa od obciążającego go podejrzenia wścieklizny. Natomiast p. Buczyński dostał z prokuratoryi państwa akt oskarżenia o występek, gdyż okazało się, że wbrew rozporządzeniom magistratu nie zachowano nakazanych w tym czasie środków ostrożności. Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie przeciw p. Buczyńskiemu rozprawa. Okazało się, iż p. Buczyński za tego psa był już raz sądownie karanym. Oskarżony tłumaczył się przy rozprawie, iż o rozporządzeniu magistratu w sprawie wścieklizny u psów wcale wówczas nie wiedział! Jest on wprawdzie komisarzem magistratu, jednak ma referat targowy. Dziennik rozporządzeń przychodzi nieraz w miesiąc po wydaniu rozporządzenia, a plakatowanie rozporządzeń również opóźnia się często o kilka tygodni.

Mimo takiej obrony zasądzono p. Buczyńskiego wobec wyników postępowania dowodowego na grzywnę w kwocie 10 koron, względnie karę 24-godzinnego aresztu. Zasądzony wyrok przyjął.

Wyłudzenie pieniędzy od listonosza. Robotnik Andrzej Suder żenić się miał z służącą Rozalią Szimrak. Napisali po pieniądze na ślub do krewnych w Trzebini. Gdy pewnego dnia poszli rano do księdza, aby dać na zapowiedzi, przyszedł do ich wspólnego mieszkania listonosz Ignacy Wnarowski z przysłaną dla Sudra kwotą 60 koron. W mieszkaniu zastał listonosz jakiegoś człowieka, który mu się przedstawił jako Andrzej Suder, oczekujący pieniędzy z Trzebini na ślub z narzeczoną. Listonosz wypłacił pieniądze i poszedł. Wnet wykryło się, iż odbiorcą nieprawnym tych pieniędzy był Franciszek Mikuła, karany kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży. Popełniwszy to oszustwo, uciekł Mikuła do Mor. Ostrawy, gdzie go bez pieniędzy przychwycono. Poczta dotychczas Sudrowi odszkodowania nie zapłaciła.

W poniedziałek wymierzył trybunał Mikule karę 6-miesięcznego więzienia. Poprzednia kara Mikuły wynosiła 18 miesięcy więzienia. Mikuła jest podobno synem poważnego obywatela krakowskiego. Żona jego i dzieci żyją w Krakowie w największej nędzy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 czerwca. 1700. Założenie akademii w Berlinie. — 1822. Raport komisyi śledczej o „dekabrystach“. — 1859. Śmierć Metternicha. — 1868. Sabaudya i Nicea odstąpione Francyi. — 1878. Rozwiązanie niemieckiego parlamentu. — 1901. Poseł tow. Daszyński wnosi w parlamencie interpelacyę w sprawie strejku górników w Borysławiu. — Tow. Witold Reger skutkiem denuncyacyi przyjaźniaka aresztowany i osadzony w areszcie garnizonowym w Przemyślu.

Teatr miejski w Krakowie.
Środa: „Irydion“ Z. Krasińskiego (obraz 8). „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engl'a (popul.).
Czwartek: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.
Sobota: „Król Henryk IV.“ (część I.), dramat w 13 obrazach W. Szekspira (po raz pierwszy).
Niedziela: „Król Henryk IV.“.

Teatr ludowy w Krakowie.
Czwartek: Po zniżonycy cenach po raz ostatni „Żyd polski“ czyli „Han Mathis“, dramat w 3 aktach.
Sobota: „Wesele landszturmisty“, farsa w 4 aktach, tłumaczył Jan Jakubowski.
Niedziela: Po południu „Krakowiacy i Górale“, przedstawienie dla włościan. — Wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o rodzinach ofiar lwowskich i borysławskich! Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej. Dotychczas ukończono skrutynium w trzech salach, t. j. w I, III i IV. Ogółem głosowało w tych trzech salach 1989 wyborców, a więc większość absolutna wynosi 995 głosów. Między kandydatami, którzy otrzymali absolutną większość, znajdują się dwaj kandydaci socyalno-demokratyczni, mianowicie tow. dr Diamand 1030 głosów i tow. Hudec 1021 głosów.

„Kuryer lwowski“, odnośnie do rezultatów skrutynium, zauważa, że „skrutynium z trzech dalszych sal (II, V, VI) zmieni ogólny rezultat na korzyść list opozycyjnych, gdyż dotychczas obliczono już 1145 kart miejskich, a zostaje do obliczenia tej sorty głosów już tylko 912, podczas gdy list stronnictwa ludowego dotąd wyczerpano tylko 433, a jeszcze 427 zostaje do zliczenia, a nadto zostaje 210 kart urzędniczych, których dotąd tylko 47 zrachowano. Wobec tego można uważać za pewne zwycięstwo pp. Hudeca, Diamanda i Schleyena“.

Oczywiście zwycięstwo dwóch naszych towarzyszów może nastąpić tylko wtedy, jeżeli w obliczaniu głosów w dalszych sekcyach nie zajdą jakieś „czarodziejskie niespodzianki“, które niepewną dotychczas szalę przechyliłyby na korzyść korupcyonistów ze Strzelnicy.

Spuścizna po Kieszkowskim. „Dziennik polski“ donosi w numerze z 10 b. m. z Krakowa:

„Zebranie członków Spółki naftowej „Potok“ odbyło się tutaj przed kilku dniami. Z zebrania tego dzienniki przyniosły tylko najogólniejsze wiadomości. Warto uzupełnić je bliższymi, z najlepszego źródła zaczerpniętymi szczegółami. Spółka nie ma szczęścia. Założona przez Czesława Kieszkowskiego, narażona była z początku na ruinę; obecnie stan jej się poprawił, za to wewnętrzna gospodarka pozostawia podobno wiele do życzenia. Rozpatrzenie gospodarki i krytyka jej były głównym przedmiotem ożywionych obrad licznego zebrania akcyonaryuszów. Podnoszono np. zarzuty tej treści, że dyrektor referent spółki „Potok“, p. Raczyński, zakupił od spółki 650 cystern ropy, dając wyższą cenę o 5 halerzy na 100 klg. od prywatnych handlarzy. Zarząd zatwierdził ofertę dyrektora-referenta i sprzedał

mu 500 cystern po 7·85 koron, 150 zaś cystern po 6·50 koron.

W niedługi czas potem dyrektor-referent sprzedał nabytą przez siebie ropę za pośrednictwem p. Henryka Schausera z Przerowa po cenie 9 koron za 100 klg., czyli zarobił na spółce 58.000 koron, w charakterze prywatnego spekulanta.

Każdy akcyonaryusz stracił na akcyi przeszło 31 koron z powodu tej spekulacyi własnego dyrektora-referenta.

Mówcy podnieśli dalej wyraźnie, że p. Raczyński posługiwał się przy przeprowadzeniu tego interesu dwoma kontraktami: na wyższe i niższe ceny, aby ewentualnie zasłonić się przed narzekaniem akcyonaryuszów. Zaznaczyć należy, że dyrektor-referent nie jest tak źle uposażony, aby potrzebował robić podobne spekulacye: ma on 7200 koron stałej płacy, dalej stałą prowizyę od sprzedaży ropy, a prowizya ta przyniosła mu zeszłego roku 12.120 koron, wreszcie pobiera 1% od czystego zysku, co także ładną czyni sumkę. Jako tak sowicie wynagradzany powinien działać w interesie spółki i do jej kasy przelać ową kwotę 58.000 koron. Dla zbadania powyższych poważnych zarzutów, zgromadzenie wybrało osobną komisyę i na razie nie udzieliło zarządowi absolutoryum".

Spłoszone konie wyrwały się wczoraj o godzinie 3 po południu z Rynku kleparskiego i w szalonym pędzie pobiegły w ulicę Sławkowską, siejąc wśród publiczności niesłychany popłoch. Około „Grand hotelu" wpadły konie na kilkunastoletniego chłopca, który odniósł niebezpieczną ranę w okolicy oka. Zalanego krwią, wzięto do sieni, skąd go zabrało Tow. ratunkowe. Konie uderzyły następnie wozem w róg kamienicy, strzaskały wóz, potrąciły po drodze pewną kobietę, na szczęście nieszkodliwie i Rynkiem popędziły w ulicę św. Anny, gdzie je wreszcie schwytano.

Zebranie abituryentów rzeszowskich. Kilkudziesięciu abituryentów, po otrzymaniu świadectw, odbyło poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Czego nas uczą w szkołach średnich; 2) młodzież a stronnictwa polityczne; 3) młodzież a strejk robotników i techników we Lwowie. Pierwsze dwa punkta referował tow. T., ostatni tow. dr P. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono rezolucyę, wyrażającą sympatyę partyi socyalno-demokratycznej, uznanie dla strejku robotników i techników we Lwowie, poczem urządzono składkę na ofiary lwowskie.

Echa wypadków lwowskich i borysławskich w Rzeszowie. Onegdaj odbyło się w Rzeszowie poufne zgromadzenie, na którem tow. dr Pelzling nader licznie zebranym robotnikom przedstawił krwawe zajścia we Lwowie, piętnując w ostry sposób tych, którzy zawinili w przelewie krwi ludzkiej. Następnie tow. T. przemawiał na temat nieszczęścia w Borysławiu, poczem zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucyę, wyrażającą uznanie strejkującym we Lwowie, współczucie ofiarom, podziękowanie posłom socyalistycznym za energiczne wystąpienie w parlamencie, wreszcie współczucie ofiarom borysławskim. Po zebraniu pomaszerowało kilkuset robotników ulicami miasta, śpiewając pieśni rewolucyjne. Przed gmachem starostwa pochód się zatrzymał, dając okrzykami „hańba" wyraz swemu oburzeniu z powodu zajść lwowskich.

Z gospodarki autonomistów przemyskich. Rada gminna w Przemyślu, na posiedzeniu odbytem dnia 5 bm. popełniła nadużycie, które pociągnie za sobą dla burmistrza dra Dolińskiego i kliki magistrackiej bardzo smutne następstwa. Na wniosek magistratu uchwalono kupić od byłego burmistrza Dworskiego za kwotę 156.000 K kamienicę na szkołę ludową, zamiast wybudować nową, odpowiadającą nowoczesnym przepisom technicznym i hygienicznym. Kamienica dra Dworskiego, połączona ze stajniami dla koni, o małych oknach i kuchniach, nie ma żadnych danych na zakład naukowy i tylko osobiste stosunki Dworskiego i wpływ jego na niektórych członków rady, mógł spowodować tego rodzaju uchwałę. Jeden z radnych oponując przeciw wnioskowi kupna domu Dworskiego nazwał go lichwą, popełnianą na gminie i zupełnie słusznie. Tylko w Przemyślu, gdzie nie ma w radzie miejskiej prawie ani jednego szczerego i uczciwego człowieka, mogła zapaść taka uchwała. Uchwała ta prowokuje wprost robotników, którzy domagają się od gminy i państwa robót, a gmina zamiast budować nową szkołę kupuje stare chałupy ze stajniami na szkoły. Uczciwe mieszczaństwo przemyskie i robotnicy przypomną p. Dolińskiemu tę gospodarkę.

Śmiertelne cięcie. Z Przemyśla donoszą nam: W poniedziałek 9 b. m. zmarł w powszechnym szpitalu w Przemyślu szeregowiec Jan Baran, zranny, od cięcia szablą, jakie zadał mu przed trzema dniami kapral c. k. policyi rządowej, szamocąc się z nim w nocy na ulicy Owocowej, przy sposobności aresztowania go. Policyant tłómaczy się, że Barana chciał przyaresztować pod zarzutem kradzieży, a Baran stawił mu opór i czynnie go znieważył.

W zamiarze samobójczym zażyła w niedzielę 8 b. m. sporą dozę rozczynu siarkowego pani Zauderer w Przemyślu. Przywołani lekarze zdołali desperatkę przyprowadzić do przytomności. Jako powód samobójstwa podaje ona zmęczenie się nad nią ze strony rodzonej matki.

Szkoła dla analfabetów we Lwowie. W sali szkolny im. św. Antoniego we Lwowie odbyło się w niedzielę po południu uroczyste zamknięcie roku szkolnego na wszystkich kursach szkoły dla dorosłych analfabetów. Nauka trwała niespełna 9 miesięcy i odbywała się co niedzielę po 2 godziny. Z zapisanych na początku 56 uczniów klasy I. dotrwało do końca ledwo 20, w klasie II. na 30 ukończyło szkołę 19. Po egzaminie rozdano starszym uczniom świadectwa i nagrody w książkach, przeważnie dzieła Sienkiewicza.

Jeszcze jeden pogrzeb. Ze Lwowa donoszą nam: Pogrzeb piątej z rzędu ofiary krwawych zajść odbył się w niedzielę przed południem. Nie obeszło się naturalnie bez przeszkód ze strony dyrekcyi policyi. Wbrew wszelkim przepisom rytualnym dyrektor policyi wydał rozporządzenie, że pogrzeb musi się odbyć w sobotę o godz. 1/29 wieczorem. Interwencya naszych towarzyszy, by uzyskać pozwolenie na urządzenie pogrzebu w niedzielę przed południem, spełzła na niczem. O godz. 8 rozpoczęły się nowe targi, rodzice zastrzelonego Mojżesza Lichta, czternastoletniego chłopca, energicznie protestowali przeciw cichaczem urządzić się mającemu pochowaniu, a towarzysze nasi na nowo interweniowali. Tymczasem wyprowadzono trupa na cmentarz izraelicki i złożono w trupiarni. Po długich targach dyrektor nareszcie zezwolił, by z trupiarni urządzić pogrzeb w niedzielę o godz. 10 rano. Na cmentarzu w sobotę wieczorem pełnił służbę „bezpieczeństwa" komisarz i agenci policyjni, którzy czuwali nad tem, by trupa nie wykradziono, a do późnej nocy kursowały po mieście pogłoski, że mimo obietnicy dyrekcyi policyi pogrzeb ma się odbyć o godz. 6 nad ranem. Były to jednak tylko pogłoski.

Dziś przed godziną 10 rano na cmentarzu izraelickim zebrało się kilkuset ludzi; zjawiła się deputacya robotników budowlanych, przybyli i towarzysze i towarzyszki w znacznej liczbie. Dyrektor policyi wysłał na cmentarz komisarza policyjnego, pięciu agentów i liczny oddział żandarmeryi, którzy czuwali nad tem, by z trumną nie nawrócono do miasta.

Ponieważ trupiarnia znajduje się już na samym cmentarzu, pogrzeb odbył zaledwie kilkadziesiąt kroków drogi do grobu, położonego obok grobu Higla, pochowanego w zeszłym tygodniu. Przed trumną niesiono dwa wieńce: jeden miał czerwone szarfy z napisem „Robotnicy budowlani — ofierze", drugi zaś od partyi socyalno-demokratycznej.

Kiedy trumnę wpuszczono do grobu, przemówili imieniem robotników tow. Salamander, imieniem komitetu partyi socyalno-demokratycznej tow. Menkes.

Następnie wszyscy obecni rozeszli się spokojnie, nie naruszając w niczem „ładu i porządku".

Proces o obrazę Wilhelma. Z Poznania donoszą: Redaktor pisma humorystycznego „Komar" p. Słupski został skazany za „obrazę majestatu" na pół roku więzienia i natychmiast aresztowany i odprowadzony do odsiedzenia kary.

Program uroczystego wieczoru poświęconego pamięci Adama Asnyka i Sewera Maciejowskiego odbyć się mającego dnia 12 b. m. w lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet" w Krakowie, jest następujący: 1. Odczyt p t. „Asnyk i Sewer". Na podstawie prywatnych korespondencyj, odnalezionych w papierach pośmiertnych Asnyka, wygłosi p. A. Bandrowska. 2. Chór akademicki. 3. Fortepian solo — p. Murczyńska. 4. Deklamacya — p. M. 5. Solo baryton — do słów Asnyka „Na pamiątkę" — muzyka umyślnie na ten wieczór napisana przez Maurycego Siebera. 6. Skrzypce i fortepian, duet — p. Wolska i p. Götze. 7. Sopran solo — p. Anna Belke, nauczycielka śpiewu. 8. Deklamacya 9. Chór akademicki — słowa Asnyka „Gdy na ziemię padł sztandar zdeptany" — muzyka M. Siebera. Początek o godz. 6½ wieczorem. Wstęp 1 K dla nieczłonków.

Festyn na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę d. 15 b. m. w parku krakowskim, w razie zaś niepogody odłożony zostanie na dzień później ogłosić się mający.

Komitet, w którym przyjąć raczyło udział liczne grono pań i panów, postarał się o bardzo obfity i urozmaicony program, który ogłoszony zostanie szczegółowo plakatami Nie wątpimy też, że tak sympatyczny cel, jako też i wielka ilość rozrywek zgromadzi bardzo liczną publiczność, która da w ten sposób dowód pamięci dla zasług znanego całemu społeczeństwu polskiego powieścio i komedyopisarza i szczerze przywiązanego do naszego grodu współobywatela.

Nowa rada.

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej było jedną wielką klęską moralną p. Lea i stańczyków. P. Leo przeholował. Z brutalnością, niepraktykowaną w żadnem ciele parlamentarnem, chciał ten mąż, obdarzony wilczym głodem karyery, pogwałcić prawa mniejszości. P. Leo w wyobraźni swojej choruje na „żelazną rękę". Dostał jednak odrazu po tej ręce tak, że na przyszłość nie będzie już miał takich fałszywych apetytów. Zwartą większością rozporządzają stańczycy, ale nie zdało im się to na nic! P. Leo siedział pod pręgierzem, jakby smagany rózgami, zwłaszcza podczas mowy dra Frühlinga, który chłostał go niemiłosiernie faktami, ściągając go z koturnów na jego właściwe miejsce: w towarzystwo hyen wyborczych. P. Leo bladł i czerwieniał naprzemian i ani on sam, ani nikt z jego przjaciół nie podjął się wcale obalenia tych faktów, które swem brzemieniem tak przygniotły butnego karyerowicza, że w oczach kurczył się i malał.

Opozycya odniosła moralne zwycięstwo i zmusiła rozzuchwalonych stańczyków do rejterady, która znalazła wyraz w pojednawczej deklaracyi hr. Wodzickiego i przyznaniu mniejszości należnych jej praw.

Charakter posiedzenia był zupełnie odmienny od wyglądu dawnych posiedzeń. Siali stańczycy wiatr, zebrali burzę. Skończyty się drzemki! P. Leo z przerażeniem spostrzegł że się przerachował. Teroryzować może sobie pójść na wieś — w Krakowie nie dadzą się ludzie zjeść w kaszy.

Oto dokończenie sprawozdania z tego burzliwego posiedzenia:

Po przerwie poseł Rotter oświadcza, że porozumienie nie przyszło do skutku. Demokraci żądali trzech miejsc w komisyi. Większość konserwatywna nie zgodziła się na proponowanych kandydatów, a mianowicie: Klemensiewicza, Frühlinga i Rottera. Poczucie słuszności kazałoby uwzględnić życzenia mniejszości i te osoby wprowadzić do komisyi, których ta mniejszość chciała mieć. Ze strony demokratów uznano prawa większości. Większość zaś inaczej postąpiła sobie z demokratyczną mniejszością. Również odrzucili stańczycy żądanie demokratów, aby komisya-matka składała się z 9 członków, między którymi byłoby trzech z łona demokratów. Komisya weryfikacyjna ma przed sobą ważne zadania. Dowód tego mamy np. na prof. Leo, który przed 9 laty dopiero wtedy wszedł do rady, gdy komisya weryfikacyjna unieważniła ogłoszony już poprzednio wybór Stryjeńskiego.

Pomyłki w komisyi, które zdarzały się przed 9 laty, możliwe są i obecnie. I zaszły prawdopodobnie, bo w jednej komisyi np. nie można się było doliczyć „potrzebnych" głosów. Wobec wprost uderzających wyników w sekcyi VI, powinniby byli stańczycy sami wprowadzić do komisyi weryfikacyjnej tych, których demokraci sobie życzą, jeżeli wogóle stańczycy chcą, aby wierzono w czystość wyborów. Być może, że nieprzyjemnem będzie dla wielu wspominanie o wyborczych nadużyciach. Nas to jednak mało obchodzi. Spełnimy tylko swój obowiązek, piętnując te nadużycia, które rzeczywiście się działy. Z komisyi-matki, która ma czynić wnioski, będzie się pewnych radców ze względów politycznych usuwało.

Że podobna tendencya jest zamierzoną, to nie ulega wątpliwości. Gmina krakowska powinna dołożyć starania, aby wypadki, które we Lwowie się zdarzyły, były u nas wogóle niemożliwe. Przeciwieństwo i walka polityczna nie powinny prowadzić do nienawiści osobistej, a na tej drodze już jesteśmy. (Dr Leo: Kto?) Ten, co się pyta! (Wołania u stańczyków: Oho!). Mówca oświadcza wkońcu, że demokraci nie wezmą udziału w głosowaniu i wstrzymają się również od pracy w komisyi weryfikacyjnej.

R. m. dr Gross: Ta bezwzględność, z jaką nas tutaj traktują, wnosi do rady miejskiej żywioł bardzo niebezpieczny. Przecież wybory z kuryi wielkiego handlu i przemysłu nie były wyborami! Wolę wyborców przedstawiamy tylko my, a nie stańczycy! Jeżeli odejmie się następnie te pełnomocnictwa i te szwindle, które uprawiali konserwatyści w innych kuryach, jeżeli się weźmie pod uwagę, że ograniczono jawność obrad rady przez zaprowadzenie tylko 77 miejsc na galeryi, to mniejszość nie ma tu nic do roboty w tej sali. (Oklaski). Jeżeli większość chce spokoju, niech da jawność! Jeżeli dalej w ten sposób traktować chcecie masy wyborców, to przeciw tym praktykom energicznie musimy zaprotestować. My jesteśmy pełnoletni i nie damy się na pasku wodzić! A jeżeli nam usta zakneblujecie, to wtenczas stanie się to, czego widownią przed tygodniem był Lwów! (Poruszenie).

Ks. Bukowski woła: Groźba?

Poseł tow. Daszyński: Groźba, czy nie groźba, ale to przyjdzie, jeżeli tak dalej postępować będziecie!

R. m. dr Gross: Przyjść musi do tego, bo wy wszystkich do rozpaczy doprowadzicie! (Poruszenie. Burzliwe oklaski na galeryi).

Prezydent grozi opróżnieniem galeryi.

Radca Bartoszewicz oświadcza, że nie należy do żadnego stronnictwa, że jednak bezwzględność, wprowadzona tu odrazu przez większość, która mniejszość do takiej samej bezwzględności doprowadzić musi, odbije się na gminie. Dawniej zgłaszał się każdy do tej sekcyi, do której uważał się za zdolnego do pracy. Jeżeli jednak i tu już wprowadza się politykę i nie uwzględnia się woli wybranych, to wybór komisyi-matki nie ma racyi i mówca wstrzyma się od głosowania.

Prezydent prosi o wnioski, z ilu członków się mają składać komisye.

Radcy Rotter, Frühling i Seinfeld wołają: Nie potrzeba! To już zostało po cichu ułożone! (Niepokój).

Ostatecznie na wniosek radcy Bandrowskiego uchwalono, że komisya weryfikacyjna ma się składać z 12 członków i przystąpiono do głosowania. Na skrutatorów poprosił prezydent radców Schwarza, Federowicza, Rottera i dra Grossa; gdy zaś ten wzbraniał się przyjąć, poprosił p. prezydent dra Seinfelda, ten jednak odparł: W szopce nie biorę udziału!

Demokraci wstrzymali się zupełnie od głosowania, natomiast stańczycy głosowali wszyscy karnie.

Jawność komisyi weryfikacyjnej.

Gdy głosy zostały oddane zabrał głos dr. Seinfeld i zwracając uwagę na to, że wobec nowego statutu stare regulaminy nie obowiązują, że zatem obecnie rada ani sekcye, ani komisye regulaminów nie posiadają, zapytał p. prezydenta, czy obrady komisyi weryfikacyjnej będą, jak dotąd było, jawne, czy też po wykluczeniu opozycyi z tejże komisyi w konsekwencyi nie dopuści się do jej obrad opozycyjnych radców miejskich? Mówca chce autentycznej enuncyacyi prezydenta, aby nie być zależnym od jednego komendanta, który mógłby zarządzić tajność.

Prezydent Friedlein prosi o przyjęcie starego regulaminu przynajmniej na dwa miesiące, aż nowy regulamin nie zostanie przedłożony. Co do jawności obrad komisyi, to statut powiada, że obrady komisyi są dla radców jawne, o ile poufność nie została uchwalona.

Dr. Seinfeld: Mnie właśnie o to idzie, aby komisya nie mogła sobie uchwalić poufności. Wprawdzie byłoby to konsekwentnem, skoro komisya jest partyjna, aby była także i tajną. Ale nie chcę, aby przyszły jedynowładca miał możność wyrzucić mnie za drzwi, gdy przyjdę na tę komisyę.

Dr. Seinfeld stawia wniosek nagły o uznanie jawności obrad komisyi weryfikacyjnej dla radców miejskich.

Dr. Bąkowski sądzi, że skoro na sekcye i komisye mają wstęp członkowie innych sekcyj, o ile nie została uchwalona poufność, to odwoływanie się do rady jest przedwczesne.

Dr. Seinfeld: Rada stoi ponad komisyami. I w parlamencie jest zwyczaj, że obrady komisyi weryfikacyjnej nie są tajne; i tu tak być powinno, chyba, że komuś tajność jest ad hoc potrzebna. (Niepokój).

Dr Gross: Dr Bąkowski myli się, gdyż my nie jesteśmy „członkami innych sekcyj" i wobec takiej polityki ze strony większości nie będziemy członkami żadnej sekcyi! (Poruszenie).

Leo się broni.

Dr Leo z udanym patosem broni większości przed zarzutem, jakoby chciała majoryzować mniejszość. Nie spodziewaliśmy się takiego przywitania...

Poseł Rotter: Wyście nas przywitali!

Dr Leo oświadcza, że konserwatyści zgodzili się na 3 demokratów w komisyi weryfikacyjnej, ale na ludzi nie prononsowanych politycznie. Komisya-matka nie będzie niczego narzucała, wystarczy jednak, jeżeli się będzie składała z pięciu, między którymi będzie jeden demokrata. Po tych przykrych słowach, jakie tu usłyszeliśmy, godzimy się na jawność komisyi weryfikacyjnej.

Leo pod rózgami.

Dr Frühling: Wobec uroczystego oświadczenia poprzedniego mówcy chciałbym wyjaśnić, dlaczego my nie chcemy tych trzech przedstawicieli w komisyi weryfikacyjnej, których nam większość narzuca. Wiadomem jest ogólnie, że partya tamta, oszołomiona zwycięstwem, chce nam dać odczuć swą władzę. Partya ta dotąd nie miała jakoś szczęścia przy wyborach tajnych; tylko przy wyborach jawnych, gdzie się słucha, jak wyborca głosuje, gdzie można teroryzować wyborców, partya ta zwyciężała. ale o tym teroryzmie milczy prasa konserwatywna, która tyle pisze zazwyczaj o teroryzmie! (Potakiwania). Po raz pierwszy przy tych tajnych wyborach udało się tamtej partyi zwyciężyć i wejść do rady w takiej liczbie. Ten wynik wyborów był nawet dla niej samej niespodzianką, ale nie dla tych z nas, którzy przypatrywaliśmy się przygotowaniom do wyborów. Wymuszano pełnomocnictwa, menerzy, nawet najwięksi menerzy chodzili od domu do domu, byli natrętni, a jeżeli im się nie udało jakiegoś pełnomocnictwa wymusić, to fałszowali je, czego byliśmy tu świadkami nawet przy urnie. (Głosy: Łepkowski!). A jeżeli który wyborca odmówił menerowi pełnomocnictwa, to wołano go do Kasy oszczędności i tam wymuszano od niego pełnomocnictwo! Czy jestto właściwe, aby Kasa oszczędności dotowana z funduszów całej gminy, mająca służyć kredytowi, zajmowała się partyjną agitacyą wyborczą.

Wynajęto dalej pospolitych drabów, z którymi niebezpiecznie się spotkać, aby dostarczali kart wyborczych. Czy panu, który tu tak uroczyście protestował, nie wiadomo, że pp. Komitau, Wł. Kleinberger, Fender i spółka kupowali dla jego partyi karty wyborcze?

Poseł Daszyński: Towarzystwo akcyjne hyen wyborczych!

Dr Frühling: Czy przystoi, aby ten, kto tak delikatnie czuje, kupował karty wyborcze?

Dr Paszkowski: Gdzie dowody?

Dr Frühling: Niech się pan marszałek zapyta menera swojej partyi; niech on panu powie w cztery oczy i da na to rękę, czy nie zawarł z tem towarzystwem hyen umowy, że za tyle a tyle tysięcy mają mu dostarczyć tyle a tyle głosów! Przed wyborami z kuryi rzemieślniczej zwołał dr Horowitz do zboru rzemieślników i na tem zgromadzeniu zabrzmiał jeden powszechny głos: Oddajcie nam zrabowane karty wyborcze! I myślicie, że ci panowie oddali? P. Epstein oddał 6 głosów, resztę ci menerzy zatrzymali i posyłali z niemi sfabrykowanych wyborców do

urny. A niedość na tem. U bramy postawili takich Fristerów, aby niezawisłym wyborcom darli karty...

Prezydent przerywa mówcy.

Dr Frühling: Tych kilka przykładów wystarczy do okazania, jakimi środkami zwyciężyli ci panowie, którzy tu uroczyście protestują; zwyciężyli oni prawie we wszystkich kuryach — środkami, których im nie zazdrościmy i którymi nigdy posługiwać się nie będziemy. Ale jeżeli takimi środkami wydarto demokracyi możność równego współubiegania się o mandaty, to mniejszość ma prawo do reprezentacyi w komisyi weryfikacyjnej. Że ci trzej demokraci, których proponują konserwatyści, są ludzie porządni, o tem wiem i bez p. Lea. Ale tu idzie o to, aby w tej komisyi byli ludzie, którzy znają stosunki, którzy patrzyli na te nadużycia wyborcze! Siłą brutalnej cyfry uniemożebniacie nam pracę w komisyach. Mówicie, żeby nie wybierać ludzi prononsowanych politycznie! Panowie! Zapamiętajcie sobie te słowa p. Lea przy wyborze prezydyum! Do prezydyum wybieracie ludzi nieprononsowanych politycznie, nie tych, co drażnią — lecz tych, do których wszyscy mają zaufanie, którzy wszystkim umożliwią wspólną pracę! (Oklaski. U stańczyków żywy niepokój. Leo jak na rozżarzonych węglach).

Członkowie komisyi weryfikacyjnej.

Prezydent zawiadamia, że do komisyi weryfikacyjnej weszli radcy: Beringer, Birnbaum, Bujak, Domański, Fischler, Katyński, Muczkowski, Schwarz, Staniszewski, Szatkowski, którzy otrzymali po 48 głosów i Klemensiewicz, który otrzymał 46 głosów.

Pp. Klemensiewicz i Birnbaum oświadczają, że wyboru nie przyjmują, ponieważ prawa mniejszości zostały pogwałcone.

W ich miejsce wybrano radców: Suskiego i Tomkowicza.

Jawność posiedzeń komisyi weryfikacyjnej.

Następnie uchwaliła rada wniosek dra Seinfelda, że obrady komisyi weryfikacyjnej mają być jawne.

Wybór komisyi-matki.

Ks. Spis sądzi, że radcy sami powinni się oświadczać, do której sekcyi chcą należeć. Hr. Wodzicki oświadcza, że obecnie konserwatyści godzą się już na żądanie demokratycznej mniejszości, aby komisya-matka składała się z 9 członków. Mówca proponuje następującą listę: Bandrowski, Federowicz, Horowitz, Leo, Ponikło, Rotter, Beringer, Chyliński i Seinfeld.

Rada uchwaliła en bloc powyższy skład komisyi-matki, jak również zgodziła się na propozycyę prezydenta Friedleina, aby na razie obowiązywał dawny regulamin obrad rady.

Termin wyborów wiceprezydentów.

Prezydent Friedlein zapytuje radę, kiedy ma być dokonany wybór obu wiceprezydentów. Po przemówieniu dra Staniszewskiego i dra Grossa, dr. Seinfeld oświadcza, że gdyby nie pewne okoliczności, to już dziś zmuszonoby radę do wyboru wiceprezydentów. Zwłoka w tej mierze będzie praktyczną, bo trzeba, aby radcy nawzajem się poznali i ocenili. Wyborców można wlec do urny i kazać im głosować na komendę.

Na wniosek radcy Staniszewskiego uchwalono, iż najdalej do 22 b. m. ma być przeprowadzony wybór obu wiceprezydentów.

Sprawozdanie delegata szkolnego.

Poseł Rotter prosi prezydenta, aby wobec tego, iż jeszcze w lutym złożył sprawozdanie z czynności swoich w radzie szkolnej krajowej, wybór delegata i dyskusyę nad sprawozdaniem wstawił w porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

Interpelacya dra Grossa.

Dr. Gross wnosi do prezydenta następującą interpelacyę:

Przeciw wyborom do Rady wyznaniowej izraelickiej w Krakowie, przeprowadzonym 30 grudnia 1901 r., wniesiono protest, w którym podano szereg faktów, uzasadniających nieważność wyborów. Protest wedle statutów ma być w 3 dniach przedłożony magistratowi. Rada wyznaniowa protest przedłożyła bez aktów i mimo urgensów akta dotychczas nie zostały przedłożone.

Czy p. prezydent zamierza poczynić odpowiednie kroki, ażeby zapewnić poszanowanie ustawie?

W sprawach list wyborczych do Rady wyznaniowej namiestnictwo załatwiło rekurs wyborców znosząc uchwałę magistratu i polecając ponowne załatwienie sprawy. Mimo upływu blizko 3 miesięcy dotąd sprawa nie została załatwioną. Czy p. prezydent zamierza w tym kierunku wydać odpowiednie zarządzenie?

Na tem o godzinie 2 minut 45 zamknięto pierwsze posiedzenie.

Prof. Zdziechowski
w świetle własnej broszury.
(Dokończenie).

Ostatniem zato słowem doskonałości i reprezentantem ideałów polskich dzisiaj ma być hrabia Jerzy Moszyński. Poświęca mu Zdz. cały rozdział i tak czoło przed nim skłania i tyle zachwytu mu poświęca, że nawet Tarnowski zostaje zupełnie zacieniony postacią tego opatrznościowego męża Polski. „Religijność M. powabną jest już przez to, że pozbawioną jest tego trochę materyalnego zabarwienia jakie zauważamy u jego poprzedników np. u Tarn.“ (23).

„Jerzy M., z charakteru swego umysłu, z przekonań i z talentu literackiego to jeden z najznakomitszych polskich pisarzy politycznych. Z temperamentu rycerz (!) spóźniony w świecie legionista, któremu należało urodzić się o 60 lat wcześniej, żeby pod sztandarami księcia Poniatowskiego roznosił po Europie sławę waleczności polskiej. Z zawodu — obywatel rolnik, zamiłowany w rolnictwie i głęboko przeniknięty ważnem znaczeniem obowiązków obywatela względem swych włościan. Moszyński prawie wstydzi się pisać, on nie ukrywa swej pogardy względem skrybów i niejednokrotnie przeprasza czytelnika, że on polski szlachcic i rolnik, chociaż uważa za swój obowiązek służyć ojczyźnie nie piórem i słowem lecz czynem, bierze się za pióro, tłómaczy się jednak tem, że bywają warunki, w których słowo przyobleka się w charakter czynu. Co się tyczy jego duchowego nastroju, to M. jest człowiekiem dziwnie jednolitym: jest on głęboko wierzącym katolikiem, nauka kościoła stanowi dlań punkt wyjścia we wszystkich zapatrywaniach“. W takim panegirycznym tonie kreśli Zdziechowski na dwóch stronicach cały życiorys i „zalety“ swego ulubieńca, fanatyka-carofila, którego niedawne wystąpienie po zamianowaniu biskupem płockim hr. Szembeka wywołało oburzenie nawet w najbardziej umiarkowanych kołach. Zachwyty przeplatane są tu i ówdzie cytatami z ksiąg mądrości tego proroka lojalizmu, dochodzącego aż do apostazyi. Przytoczymy tu zresztą parę z nich, aby dać pojęcie o tem, jak potworne „ideały“ podsuwa Zdziechowski całemu społeczeństwu polskiemu w oczach obcego czytelnika, wprowadzonego w błąd kłamliwym tytułem:

„Naród polski powinien raz na zawsze pożegnać się z marzeniem o możliwości osiągnięcia niepodległości politycznej“. (25).

„Jeżeli naród stracił polityczną niepodległość, to nie ma prawa sprzeciwiać się woli Boga i protestować z orężem w ręku przeciwko niesprawiedliwości zaboru, a obowiązkiem jego jest poddać się woli Bożej“. (26).

Polacy mogą szukać warunków ku rozwijaniu swej indywidualności narodowej bez naruszenia chrześcijańskiej zasady, że wszelka władza od Boga pochodzi. „Wszystko w świecie zjawisk dąży ku stapianiu się małych wielkości w duże masy“.

„Naród polski, jako cząstka politycznego organizmu rosyjskiego, powinien współdziałać w jego rozwoju, zapożyczając od Rosyi wszystko, co dobre i rozumne i oddając jej lepsze swe siły“. „Źle, że stańczykom zabrakło odwagi ogłosić, że niepodległa Polska istnieć nie będzie“.

„W walce z Rosyą mamy tylko jeden potężny oręż, jedną silną broń przeciw jej napaściom i jeden wierny środek ku jej nawróceniu. Środek ten zalecił Syn Boży w nauce o miłości wrogów“. (30).

Zdziechowski sam tak streszcza poglądy Moszyńskiego: Zeszły się one prawie zupełnie z nauką Tołstoja o niesprzeciwianiu się złemu gwałtem i potępiają nie tylko intrygi i spiski, co już uczynili mesyaniści, nie tylko powstania, w czem go wyprzedzili stańczycy, lecz nawet samo marzenie o niepodległości.

Teoryę M. uważa Zdziechowski za jedyne praktyczne rozwiązanie tej „niepokojącej sprawy“. Nie myślmy wszakże, że p. Zdziechowskiego opętał jakiś obłęd lojalizmu, pochodzący ze źródeł marzycielskich, jak to na jego usprawiedliwienie niektórzy przytaczają. Owszem p. prezes słowiańskiego towarzystwa sam podaje i motywy „praktyczne“ swego serwilizmu, który za równoznaczny z chrystyanizmem uważa. „Wszystkie ruchliwe i zapalone elementa wśród młodzieży — pisze — gotowe są obecnie rzucić się w objęcia socyalizmu. Dlatego właśnie, chcąc ratować młodzież od socyalistycznych porywów z jednej, a od nizkiego egoizmu z drugiej strony, niezbędnem jest poprzedni ideał walki za ojczyznę zastąpić nowym, wznioślejszym i trudniejszym, chrześcijańskim ideałem“. Więc ten chrystyanizm — rodem z Targowicy służyć ma do zwalczania socyalizmu. P. Zdziechowski dobrowolnie wyrzeka się ojczyzny i szuka „opieki“ u obcych tronów, bo go lękiem przejmuje zatryumfowanie zasad postępu i sprawiedliwości.

Godnie całości brzmi i zakończenie panegiryku na cześć Tarnowskiego i Moszyńskiego zapewnieniem, że ich „ideały powstawały na duchowych wyżynach, dostępnych tylko ludziom o wyższych moralnych celach“.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 czerwca. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. $3^3/_4$ po południu. Między innemi odczytano interpelacyę posła **Daszyńskiego** i tow. w sprawie zakucia w kajdany we wsi Wysoki Brzeg w Galicyi wycieczkowców „Sokołów“ z Bytomia i Królewskiej Huty.

Wszechniemcy wnieśli cały szereg wniosków nagłych.

Katastrofa w Borysławiu.

Poseł **Daszyński, Cingr** i tow. wnieśli wniosek nagły, wzywający rząd, by podał przyczyny katastrofy w Borysławiu, winnych ukarał i rezultaty śledztwa podał do wiadomości Izby. Wniosek wzywa nadto rząd, by bezzwłocznie przedłożył Izbie projekt ustawy o inspektoracie górniczym.

W tej samej sprawie wnieśli nagły wniosek poseł **Breiter** i tow.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Koniec strejku techników.

Lwów, 10 czerwca. Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbyło się poufne zebranie techników w sali Tow. strzeleckiego, na którem pomiędzy innemi przyjęto rezolucyę powrócenia do prawidłowego biegu nauk wobec zapewnień złożonych przez rektora na ręce prof. Głąbińskiego. Następnie napiętnowano postępowanie 70 słuchaczy, którzy złamali solidarność koleżeńską. W zebraniu brało udział około 500 słuchaczy.

Lwów, 10 czerwca. Na politechnice nastał wreszcie spokój. Sale wykładowe i rysunkowe napełnione są słuchaczami, którzy od dziś na nowo rozpoczęli pracę.

Deputacye w sprawie braku pracy we Lwowie.

Lwów, 10 czerwca. Lwowska Izba rękodzielnicza uchwaliła na dzisiejszem posiedzedzeniu wystosować na ręce deputacyi, wybranej z łona rady miasta, petycyę do rządu o pomoc państwową, celem zaradzenia bezrobociu, które panuje we wszystkich korporacyach rozmaitych zawodów.

Lwów, 10 czerwca. Równocześnie z deputacyą, wybraną z łona rady miejskiej, udaje się dziś po południu do Wiednia deputacya pracodawców i robotników bndowlanych, która równocześnie poprze słuszne żądania gminy tutejszej o subwencyę państwową na cele asanacyi miasta Lwowa.

Miejskie biuro pracy we Lwowie.

Lwów, 10 czerwca. Miejskie biuro pracy wysłało onegdaj 30 robotników stolarskich, wśród których panuje bezrobocie, do Mühldorf w Bawaryi, a nadto 112 robotników stolarskich na prowincyę, według zapisów biura przeszło 1.000 robotników stolarskich, ślusarskich, ciesielskich i innych zawodów pozostaje we Lwowie bez zajęcia.

Strejk dorożkarzy we Lwowie.

Lwów, 10 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie woźniców dorożkarskich, którzy uchwalili rozpocząć z dniem 23 23 b. m. strejk. Strejk ten jest o tyle odmienny od innych strejków, że tutaj woźnice dorożkarscy nie domogają się jedynie od swoich pracodawców podwyższenia płacy i zniżenia czasu pracy, lecz także podwyższenia taryfy, szczególnie do miejsc odleglejszych, wyłączenia z pod jurydykcyi policyi co do przekroczeń woźniców dorożkarskich i oddania ich przekroczeń jurysdykcyi sądu powiatowego, tudzież domagają się lepszego rozdziału stanowisk.

Strejk kamieniarzy.

Lwów, 10 czerwca. Strejk robotników kamieniarskich, w którym bierze udział 120 czeladników i 40 pomocników trwa dalej. Majstrowie nie chcą słyszeć o ustępstwach. Ugoda rozbija się głównie o żądanie zniesienia robót akordowych. Jutro uda się do prezydenta miasta p. Małachowskiego deputacya robotników kamieniarskich.

Zdrowotność we Lwowie.

Lwów, 10 czerwca. W zeszłym miesiącu było we Lwowie 3 wypadki odry, 35 szkarlatyny, z tego 3 śmiertelne, tyfusu brzusznego 3, jeden śmiertelny, dyfteryi 5, z tego jeden śmiertelny, oprócz tego jeden śmiertelny wypadek dyfteryi u osoby obcej. Czarnej ospy był jeden wypadek, oprócz tego 5 wypadków ospy wietrznej.

W czerwcu zaś notuje biuro sanitarne magistratu 13 wypadków szkarlatyny.

Robotnicy wiedeńscy wobec krwawych zajść we Lwowie.

Wiedeń, 10 czerwca. Wczoraj odbyły się tu cztery masowe zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: Krwawe zajścia we Lwowie. Na zgromadzeniach tych przemawiali jako referenci: radca miejski tow. Reumann (na Landstrasse), poseł tow. Ellenbogen (na Favoriten), tow. Kiryłło (w Hernals) i tow. Wolf i Heller (Brigittenau). Prócz tego na każdem zgromadzeniu przemawiał jeden z towarzyszów polskich przedstawiając imieniem robotników galicyjskich gospodarkę stańczykowską w kraju i dziękując towarzyszom wiedeńskim za okazane sympatye.

Zgromadzenia po wysłuchaniu referentów, krytykujących w ostry sposób zachowanie się namiestnika i policyi tudzież stanowisko rządu, zakończyły się protestem przeciw strzelaniu do robotników lwowskich i wyrażeniu sympatyi ludowi galicyjskiemu.

Stosunki w skolskiej fabryce zapałek.

Lwów, 10 czerwca. Ze Skolego przybyła dziś rano do Lwowa deputacya robotników, zajętych w tamtejszej fabryce zapałek z zamiarem udania się do namiestnika, celem przedstawienia mu bardzo smutnych stosunków zdrowotnych w tamtejszej fabryce. Mianowicie robotnicy chcą przedstawić namiestnikowi, że przy fosforze zatrudnione są dzieci w wieku od lat 8—16, a praca ta wpływa ujemnie na zdrowie młodzieży.

Biuro pośrednictwa w pracy w Brodach.

Lwów, 10 czerwca. Z Brodów przybył tu wczoraj wieczór urzędnik wydziału krajowego Ozga, celem zapoznania się z agendami tutejszego biura pracy i to w tym kierunku, by swoje spostrzeżenia zużytkować dla zawiązać się mającego w Brodach biura pracy.

Południowo-afrykańska linia okrętowa.

Tryest, 10 czerwca. Austryacki Lloyd zwrócił się do firm interesowanych w eksporcie i do Izb handlowych i do towarzystw eksportowych, z prośbą o najszybsze wyrażenie zdania, co do szans południowo afrykańskiej linii okrętowej Lloydu. Lloyd bowiem zamierza wrazie korzystnego rezultatu ankiety z końcem lipca, albo z początkiem sierpnia wysłać okręt z Tryestu do południowej Afryki.

Sprawa cukrowa.

Budapeszt, 10 czerwca. Towarzystwo krajowych węgierskich przemysłowców cukru uchwaliło przyłączyć się do protestu austryackich przemysłowców przeciw indyjskiemu cłu, nałożonemu na cukier buraczany. Równocześnie uchwalono zwrócić uwagę rządu na „niebezpieczeństwa“, wynikające z tego, rządowi wschodnio-indyjskiemu pozostawiono wolność przyłączenia się do konwencyi cukrowej, albo nie.

Dymisya Szella?

Budapeszt, 10 czerwca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż pogłoska o wrzekomo istniejącem przesileniu w gabinecie węgierskim jest zupełnie bezpodstawną.

Protest Tołstoja.

Petersburg, 10 czerwca. Podanie Tołstoja, skierowane przeciw zakazowi rozszerzania jego pism w Rosyi, zostało przez senat petersburski jednogłośnie odrzucone. Wobec tego Tołstoj wystosował obecnie przeciw temu zakazowi protest do cara.

Ofiary militaryzmu.

Paryż, 10 czerwca. Przy ćwiczeniu w strzelaniu z armat koło Tulonu zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie skutkiem gwałtownego cofnięcia się działa utracił życie pewien artylerzysta.

Zatonięcie balonu.

Tulon, 10 czerwca. Balon oddziału marynarki, który wczoraj się wzniósł, spadł do morza, przyczem porucznik, który kierował balonem, utonął.

Ustawa przeciw anarchistom.

Waszyngton, 10 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła 175 głosami przeciw 38 głosom ustawę o anarchistach i odrzuciła wniosek dodatkowy, domagający się skreślenia postanowienia, wedle którego zamach na ambasadorów i posłów zagranicznych ma być także śmiercią karany.

Wielki pożar.

Londyn, 10 czerwca. W pewnym domu, w którym znajdowało się wiele chłopców i dziewcząt, wybuchł groźny pożar. Ratowano się, skacząc z wysokości 60 stóp. Ośm dziewczątek i jeden chłopiec zabiło się na miejscu.

Na ofiary w Borysławiu i Lwowie w Adm. „Naprzodu“ złożyli: S. B. słuch. agronomii 1·—, Prac. w druk. Anczyca 8·30, Rob. stoł. z prac. Bobra 2·—, Rob z prac. Nitcha 2·82, Z prac Burzyńskiego 2·40, Rob. ślusarscy z prac. Uznańskiego 4·50, T. F. W. W. I. S. Ł. S. 1·—, Malarze 1·20, Czytelnia kobiet w Krakowie 5·—, Erne Q. 1·—, W. M. 1·60, Rob. z fabr. Jarry bohaterom ludu bezbronnego 23·—, Rob. z fabr. Góreckiego 15·74, Uczenica 2·—, E. C. u Kuśmierczyka 1·—, Ze zgrom. delegatów w Podgórzu 5·51, J. S. E. W. H. G. S. B. A. i L. C. z Kalwaryi 2·—, W. R. z Wiednia 2·—, C. K. zebr. w Stow. „Siła“ w Wiedniu 6·02, Rob. zatrudnieni przy budowie mostu w Rudkach 10·—, Kaługa —·40, Związek rob. introligatorskich w Krakowie 10·—, Stow. rob. budowlanych w Krakowie 11·04, Na wdowy i sieroty 2·50, Prac. w druk. Dentschera 2·70, A. B. 1·—, T. Z. —·30. Razem 126·03 K. Poprzednio wykazano 455·02 K. Ogólna suma 581·05 K.

Do komitetu lwowskiego wpłynęły na ofiary lwowskie następujące datki: Członkowie Uniw. lud. im. Ad. Mickiewicza zamiast wieńca 55·40, Moos 2·—, Dorożkarze 18·40, Premia kręgl. —·60, Dr Mahl 20·—, p Kowalczukowa 20·—, Skąpski 2·—, Składki Ehrenmanna z Ławocznego 7·—, S. J. 1·—, Jul. Lurje 10·—, Przybylska, skład wędlin, Teatralna 50·—, E K. 5·—, Baczyński 1·—, W. Fl. —·40, Piller —·40, K. M. 1·—, Horowitz 3·—, I. R. 1·—, I. 2·50, Dr S. 4·—, J. T. 1·—, Ihnatowicz 20·—, D. Jaciów, doz. domu 4·—, Doug. 1·60, „Ognisko kobiet“ 25·21, Stutz M. —·60, Dulapa Fr. 1·—, Hempel 1·—. Razem 259·51 K. Jan Woźniak, skarbnik komitetu, ul. Lindego 10.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Od 1-go lipca 1902 r. do wynajęcia.

W domu pod l. 50 przy ulicy Grodzkiej (obok nowego gmachu Sądu krajowego):
Lokal Restauracyjny o 6-ciu ubikacyach (przedtem piwiarnia Szwechacka), lub **Sklep frontowy** z wielką wystawą.
6 **Pokoi, kuchnia** i przedpokój na IIgiem piętrze, dotychczas kancel. adwokacka.
Sklep w podworcu z wystawą na ulicę,
3 **Pokoje, salon wielki** i kuchnia na I-szem piętrze,
1 **Pokój, kuchnia** i nyża na I-szem piętrze w oficynie.

Od 1. listopada 1902 do wynajęcia:

7 **Pokoi**, przedpokój i kuchnia na I-szem piętrze na mieszkanie **lub interes** z 4-ma frontowemi, wielkiemi oknami, opatrzonemi szybami wystawowemi, obecnie „Skład ubrań Alberta Kohna z Wiednia“.

Zaraz do wynajęcia:

W domu pod l. 55 przy ulicy Grodzkiej naprzeciw kościoła św. Piotra i Pawła,
4 **Pokoje i kuchnia** na I-em piętrze na mieszkanie **lub interes**,
1 **Pokój** kawalerski na **II** giem piętrze od frontu. 140 1—5
Wiadomość w handlu pod firmą:
J. BAZES, Grodzka 55.

K. ZIELIŃSKI
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, 1081
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

RESTAURACYA

w Zakładzie kąpielowym
w **SWOSZOWICACH** (pod Krakowem)
ZARAZ DO WYDZIERŻAWIENIA
ZARZĄD.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku hipotecznego
w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
wydaje $3^1/_2\%$, i 4%
asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%
Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.
14 32—100

KĄPIELE SIARCZANE

w podworcu
w Hotelu Krakowskim
się znajdujące
wchód od ulicy Podwale l. 16
POLECA
Szan. Publiczności po cenach nader umiarkowanych.
116 **Zarząd.**



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31 18—20

P. MORAVUS
BRÜN Grosser-Platz 6
Absolwent
technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 6. czerwca 1902 r. wylosowano:
4%owych listów zastawnych, umarzalnych w **40½** latach, *K* **3,382.800** i
4%owych listów zastawnych, umarzalnych w **50** latach, *K* **1,153 400.**

Wylosowane dnia 6. czerwca 1902 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1902** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu, i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 6. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 6. czerwca b. r. z dniem **1. października 1902** r.

Wiedeń, dnia 7. czerwca 1902.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator.

Wiesenburg, generalny radca. — Pranger, generalny sekretarz.

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go czerwca b. r. **otwarte zostały**
ŁAZIENKI NA WIŚLE
damskie i męskie powyżej mostu kolejowego i polecam się łaskawej pamięci, z poważaniem **J. WÓJCICKA.**

Nowość!! — Niezrównana!

Proszę żądać
GEISLERA
Specyałów na zupy i sosy!
WYRÓB CZESKI!
BEZ KONKURENCYI!
W piętnastu minutach gotowe do spożycia!
Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.
W KAŻDEM GOSPODARSTWIE,
W KAŻDYM DOMU NIEZBĘDNE.
Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**
Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.

Skład w Krakowie: cesars. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka,**
J. Barberowski, J. Kempler, Józef Landau, Reim i Spółka, Ant. Suski, Związek Handlowy Kółek Rolniczych, a w przedmieściu na Zwierzyńcu: Filip Spitzel.
w Białej-Bielsku: Geyer & Ranftl, Fr. Gall i B. Petrasch.
w Bochni: Józef Moser.
w Chyrowie: Jan Strzelecki.
w Drohobyczu: Karol Arway i Teofil Jabłoński.
w Jarosławiu: Feliks Gregor i A. Tumidajski.
we Lwowie: Kazimierz Adamski, Władysł. Bażant, Franc. Czarnecki, Emil Forysz, Friedrich & Nahorny, Katolicki sklep „Jedność“, Krulikiewicz i Kuczek, Konsumcya urzędników. Wład. Kozłowski, Henryk Mayer, Stanisław Markiewicz, Ant. Olearczyk, Kazimiera Piątkowska, Józef Prokosz, Adalbert Szkowron, Tow. Spożywcze urzędników c. k. kolei, Józef Wazna, O. T. Winkler i Syn, Związek Handlowy „Kółek Rolniczych“.
w Nowym Sączu: J. Kosterkiewicz i Wiktor Oleksy.
w Nowym Targu: J. Mandel.
w Oświęcimiu: Józef Moser.
w Przemyślu: Tadeusz Cieśliński, E. Krug, S. Ochsenberg, A. Rozumiłowska, Julian Szancer.
w Rzeszowie: Mieczysław Postępski.
w Samborze: Wład. Szlagor i Jan Zacharski.
w Sanoku: A. Dzuganowski.
w Stanisławowie: Adolf Gurawski, Jakób Kisielewski, Kajetan Kopacz i Konsumcyjne Tow. kolei.
w Stryju: Kasprowicz i Wąsowicz.
w Tarnopolu: E. Frantz i M. Ostrowski.
w Tarnowie: Alojzy Kaempf i Tadeusz Scharff.
w Wadowicach: Teofil Kluk.
w Zakopanem: J. Fabian Słowik i Spółka handlowa.
w Żywcu: A. Pawliszkiewicz. 39 5—?
Zastępca na Kraków: Edward Schmal.

Dla P. T. odsprzedających wysoki opust.
Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach rzołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.
Skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,
właściciel fabryki wód mineralnych.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO** radcy med. Dra **Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—
O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO
jakoteż o leczeniu tychże.
Zamówienia uskuteczni a za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach
26 23—52 **Curt Röber Brunszwik.**

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.
Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.
Instalacya elektr. oświetlenia i przenisienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske“**.
Oliwa rosyjska oryginalna S i M Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ru hu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.
Główny skład rowerów
Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad“.**
Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. 73 **„Cleveland“.**
Wszelkie przybory do tychże rowerów.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

WEDŁUG MIARY
ZDUMIEWAJĄCO TANIO!
Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie
MĘSKIE UBRANIE LETNIE
z czysto wełnianej materyi. Zarzutki od **30** kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje.
Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.
Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.
KRIEGER S.
angielski krawiec
BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.
Osobne warsztaty reperacyjne.
Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.
Prowincyonalne zamówienia uskutecznia szybko i starannie. 93 5 ?

W RABCE

vis à vis dworca kolejowego, 10 minut od Zakładu jest **nowo urządzony**
HOTEL wraz z RESTAURACYĄ
dla P. T. kuracyuszów w lecie przybywających, pojedyncze elegancko urządzone pokoje jakoteż większe mieszkania wraz z kuchniami z wszelaką wygodą,
po cenach umiarkowanych.
Dzieci i dorośli mogą być wraz z całem utrzymaniem przyjmowani. — O łaskawe względy uprasza
81 **H. RIEGELHAUPT.**

Największy skład SINGERA MASZYN do szycia i haftu.



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego
w Krakowie, Rynek główny l. 18.
Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. — **Cenniki darmo i opłatnie**
8,

PIWIARNIA TRZCINICKA

Z KOMFORTEM URZĄDZONA
w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 13, róg ul. Jagiellońskiej,
POLECA
znane z dobroci **PIWO BAWARSKIE** (przewyższające Monachijzkie i Kulmbach) zalecane **przez powagi lekarskie dla chorych rekonwalescentów** i Pań, **oraz Exportowe i bok w szklankach,** przyczem dla dogodności Szan. P. T. Publiczności, **bufet zaopatrzony jest** we wszystkie doborowe **WINA i WÓDKI,** oraz w ciepłe i zimne przekąski.
Mamy nadzieję, że Szan. Publiczność lokal nasz swemi odwiedzinami zaszczycać raczy.
Z wysokiem poważaniem
ZARZĄD.
6 8—?

GIOVANNI ZULIANI i SYN

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych
LWÓW, ul. Św. Piotra l. 21., Telefon Nr. 658.
Filie; Stanisławów, Kraków, Czerniowce,
ul. Zarwańska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstr. 28.
Wykonuje: posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane, i wszelkie tym podobne wyroby z cementu, — Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny, fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zboril Miksch & Co. we Wiedniu.** Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie **bezpłatnie.** Łaskawe, zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale **po cenach umiarkowanych.** 96 8—13

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412